Rok II. 3 listopada 1906 r. Nr. 9

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu

ORGAN ETHOSU LW.

Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.

Prenumerata roczna wynosi 4 kor. 70 hal. z przesyłką, półroczna 2 kor. 35 hal. z przesyłką, w Rosyi 2 rs., w Niemczech 4 mar. Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego II.**

Redakcya: **Dr Augustyn Wróblewski**, red. gł. i **Kazimierz Żurawski**, kierownik kom. red. Ethosu lwow.

Komisya redakcyjna Ethosu lw. przyjmuje odpowiedzialność tylko za artykuły podpisane: „Ethos. Lwów“.

Cena tego numeru 20 hal. Ekspedycya główna w księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.
Sprzedaż Nrów pojedyńczych w ajencyi Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Rynek 2.

I PYTAJĄ SIĘ LUDZIE...

Dzień jasny, cudny dzień jesienny. Ciepło, słonecznie, ale w powietrzu czuje się słodką, cichą, konającą jesień. Wiatr szumi w zżółkłych liściach drzew, roznosi woń ostatnich pokosów; poprzez góry sine kładzie się leciuchny welon mgły, co błękitem swym napawa przestrzeń, zda się łączy góry z niebem.

Tak czysto wkoło, jasno, jak musi być w duszach ludzi idących teraz drogą. Bo choćby im źle było, smutno i rozpacznie, ten ton zsączy się w dusze, ukoi, napełni je ciszą.

— Myślę — ozwie się głos dźwięczny, młody — że siostry nasze wyjdą ku nam. Przeczują, że tu idziemy, a tak dawno nie widzieliśmy się. Dziś święto rodzinne, zjechaliśmy się wszyscy, żebyż jak najprędzej do nich.

Szli dalej w ciszy, aż naraz radośnie rozbrzmiały okrzyki:

— Siostry moje — nasze — to wy?

— Szczęść Boże chłopcy! Tak, wiedziałyśmy, że was spotkamy szłyśmy z myślą o Was. — Jak się macie? Razem jesteśmy — razem! I dłonie splatają się w serdecznym uścisku, dłonie ludzi obcych, a blizkich sobie węzłem, od węzłów krwi serdeczniejszym. Oczy w oczach jasnem toną spojrzeniem, szczęście jakieś nieuchwytne maluje się na twarzach.

— Wiecie co — rzekli raz, dawno już temu — wiecie, tak nam dobrze razem, swoimi się między sobą czujemy, rozumiemy się wzajemnie, cel jeden nam świeci; złączmy się w jedno. W domu rodzinnym brak nam wszystkim ciepła, odczucia — utwórzmy »rodzinę«, bo przecież kochamy się jak rodzeni.

Tak zostało. Nie było jednej myśli, którejby sobie nie wyjawili — nie było czynu, którego genezy nie znaliby wszyscy, nie było kroku, o którym nie wiedzieliby wszyscy. Myśli każdego krążyły około pozostałej reszty, wrażeniami doznawanemi dzielili się ustnie, czy też listownie. Przychodziły chwile ciężkie, chwile męki, zwątpienia — znosili je lżej od innych, bo z świadomością, że najbliżsi o nich wiedzą, współczują, że nie samotnie cierpią. — Przychodziła radość, napełniała szczęściem nie jednego, ale wszystkich — i stawała się podwójną radością.

»Rodzina« stała się im przystanią, ostoją tak pewną, że żadnych przeciwności się nie obawiali; nic ich złamać nie zdołało.

»Rodzina«, była im arką — do niej składali najczystsze uczucia, pragnienia; była im skarbnicą, skąd czerpali siłę do pracy na zewnątrz.

A pracy leżało przed nimi ogromne pole. Każdy szedł z stygmatem idei, naprzód, orał swój zagon, ciężko się mozolił, i wierzył, że ziarno zasiane plon wyda obfity. Czy to kiedyś będzie, po nim, czy w niedalekiej przyszłości, nie obchodziło ich. Nie pracowali po to, by napawać się dumnie swego trudu owocem. Prowadziła ich myśl, pragnienie dobra, i cicha nadzieja, że przyśpieszą jego nadejście swoją pracą.

A co który zmęczył się, przychodził do »rodziny«, duszę do niej wysyłał — i krzepił się.

A co którego zmogły kłamstwa świata, fałsz, obłuda — uczuł się w »rodzinie«, między swoimi — i krzepił się.

W dniach niemocy poznawali, co im ta spójnia daje, jaką potężną dźwignią jest w życiu.

Dziewczyny, siostry bliźnie, ocierały braciom znój z czoła, a oni nieśli hart siostrom. One podnosiły dusze braci w górę, oni dodawali sił w codziennej pracy życia — a pokrzepieni wiarą sióstr, wzmacniali w nich tę wiarę.

I tak szli przez lata całe. Miłość ich upajała, czysta, serdeczna, szacunek wzajemny utrzymywał na wyżynach. Każdy chciał być godnym tego szacunku, miłości, nie zrobiłby więc nawet w myśli nic złego, niskiego. Nie czuli zupełnie wyjątkowości tego stosunku; był im prostym, naturalnym, bo prostem było uczucie ich łączące, czystemi dusze.

Pytali się nieraz: czemu ludzie tego nie mogą zrozumieć?

Żeby oni wiedzieli co za ogrom szczęścia mamy w sobie, łączyliby się także w związki bratnie. Nie marniałyby siły potrzebne do

pracy nad sobą i dla drugich, nie trwoniliby ich w gonitwie za osobistem szczęściem, lub w męce osobistego nieszczęścia.

A nie było to wcale przed wiekami, kiedy ludzie szli razem bez myśli złej. — A nie było to wcale w marzeniu idealisty, albo na innej planecie. -- Na ziemi, w rzeczywistości istnieje teraz.

I pytają się ludzie w naiwności swojej: czy możliwemi są związki braterskie między młodymi? Czy istnieje przyjaźń między mężczyzną i kobietą?... *L.* (Ethos, N. Sącz).

Zagadnienia etyczne.

Komisya red. Ethosu lw. postanowiła na wniosek kol. Żurawskiego otworzyć w Czystości nową rubrykę p. t. Zagadnienia etyczne. Jest bowiem wiele kwestyj w dziedzinie etyki, mniej lub więcej ściśle łączących się z programem dotychczasowym Czystości, które bardzo często w życiu rozstrzygać trzeba. Ze względu na to należałoby stworzyć teren, na którymby można je roztrząsać, ewentualnie rozwiązać. Sądzimy, że jestto zadośćuczynieniem potrzebie czytelników naszego pisma, a równocześnie jesteśmy przekonani, że otworzenie tego działu ożywi bardzo pismo i przyczyni się do zadzierzgnięcia silniejszego węzła między czytelnikami a pismem.

Podajemy więc kilka takich zagadnień:

1) Kwestya złamanego stosunku miłosnego?

2) Kwestya rozpusty?

2) Kwestya stosunku służby idei do naszego osobistego życia?

Prosimy czytelników o podawanie nowych zagadnień, które umieścimy w tej rubryce, o ile je za stosowne uznamy, i o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania.

Redakcya.

I. Jak rozwiązać kwestyę stosunku służby idei do naszego osobistego życia?

Ibsen w swoim »Brandzie« i Björnson w dramacie: »Ponad siły« próbują podać rozwiązanie tego zagadnienia. Obaj bohaterowie tak Brand jak i Adolf poświęcają się służbie tejsamej idei wcielania prawdziwego chrześcijaństwa w życie. Obaj obierają sobie hasło: »wszystko albo nic«. Oczywiście wcielanie tej zasady wchodzi w konflikt niejednokrotnie z ich najdroższemi istotami. Ten konflikt łamie ich samych i unieszczęśliwia tak najdroższą Brandowi żonę Anies, która musiała się zgodzić na śmierć dziecka, aby Brand idei swej

dalej służyć mógł — jak i najdroższą Adolfowi Klarę, która musiała zniszczyć swe zdrowie na pracy ponad siły celem utrzymania dzieci, bo Adolf cały majątek nędzarzom oddał. Ani jeden, ani drugi poświęceniem swych najbliższych celu nie dopięli, bo nie doprowadzili myśli swej do ostatecznego zwycięstwa. A dlaczego? Dlatego właśnie, że posiadanie tych najbliższych było sprzeczne z ich zasadą: »wszystko albo nic«, to był kompromis, za który idea się zemściła. Obaj chcąc wszelkiemi siłami pracować dla dobra swych bliźnich, nie powinni byli zakładać rodziny, wiązać z sobą istoty drugiej, a szczególnie dzieci. Skądże Brand miał prawo, dawszy raz życie dziecku, poświęcić je, skazywać je na śmierć pewną, kiedy jego służba wymagała pozostania w krainie półn., zabójczej dla chorego dziecka? Ja jestem tego zdania, że Brandowi nie wolno było tego czynić, że raz błąd popełniwszy należało go zmazać pokutą swą, tj. wypełnianiem dalej obowiązków ojca.

Człowiek, który wielkiej jakiejś idei wszelkie siły, życie całe postanowił złożyć w ofierze, nie powinien zawierać związku małżeńskiego, bo on choćby łączył z najwyższą jednostką, zawsze nakłada pewne obowiązki sprzeczne z pracą dla idei i zaprząta myśl, starając się ją zupełnie opanować, przeciwko czemu znowu idea protestuje.

Wogóle stają przed ludźmi otworem trzy drogi: 1) wieczne kapłaństwo, które mówi: »wszystko«, 2) zupełnie wyrzeczenie się idei, które mówi: »nic«, 3) »złoty środek«, który mówi: »trochę«.

Która z tych dróg jest najracyonalniejszą? To zależy tak od idei, jak i od sił jednostki i jej wiary w te siły. Są idee tak wielkie, jak idea Branda, które rzeczywiście wymagają wszystkiego, a złoty środek nic im nie pomoże. Są inne powszechniej przyjęte, więcej pracowników mające, które się złotym środkiem zadowolić mogą.

Ale jedno, czego zawsze żądać należy, to wczesne uświadomienie sobie drogi, którą się kroczy, celu życia, do którego się zmierza, sił i zdolności własnych, które na nasze usługi stoją. To jedyny sposób uniknięcia takich strasznych konfliktów w przyszłości, jakie widzimy u obu wyżej wymienionych bohaterów.

Odrębną kwestyę stanowić może wybrnięcie z kolizyi między ideą a stosunkami osobistemi, które już dawniej zostały zawarte. Tu — sądzę — najczęściej jedynie możliwem jest indywidualne rozwiązanie, a zasadą ogólną, którą się kierować można — to przekonanie, że poświęcać można tylko siebie, a drugiego tylko z jego zgodą.

Jadwiga Mizerówna.

LIST.

„Serce czyste stwórz we mnie
Panie, i ducha prawego
odnów we wnętrznościach
moich". (Psalm 50.)

Zarzucano »Czystości«, że jest pismem bezreligijnem. (Czystość zaś i abstynencya bez religii, uważane są za dzieci pychy). Zarzut ten słyszy się niestety od Księży, którzy najbardziej chyba powinni być wdzięczni i iść ręka w rękę z ludźmi, którzy mają większe rezultaty w pracy moralnej niż oni. Ja więc widzę właśnie u Księży prawie że zazdrość; wołają oni, że to wszystko stare jak Kościół, który tego naucza. A jednak: czy »przysięganie od picia« przyjęło się ze skutkiem? — A ile ludzi—karłów z błota wyciągnęła »Czystość« — i przedzierżgnęła w olbrzymy?! — Pierwej zaś ludziom tym nawet i spowiedź nie pomagała.

Ciekawym jest inny znowuż objaw: Niektórzy ludzie do »Czystości« uprzedzeni — zachwalają ją jednak młodzieży. Robią to tylko dla opinii, rozumują zaś tak, że jak dzieci rzecz nakazaną lub pochwaloną za złą lub niemożliwą do spełnienia uważają, tak i młodzież słysząc pochwały i zachęty — właśnie dlatego opuści ramiona! — A co?! Prawda, że arcy-polityczne rozumowanie?!

Zazdrość ich pożera, bo ich nikt za wzór nie myśli stawiać, — więc Wolnych i Czystych, za to, że nie oglądając się na ich głos, na opór i drwiny, porywają pochodnie w dłonie i stają na czele orszaku — nazywają »pyszałkami!«

Niejeden Ksiądz, jak to przeczyta, to pomyśli żem niereligijny i ich wróg. — Jakżeby się jednak zdziwił, że pisze to człowiek w najwyższym stopniu miłujący Chrystusa i Kapłaństwo (umiejący jednak odróżnić religię i kapłaństwo od »księży«); — że człowiek ten nie ze zgryźliwości to pisze, ale z miłości, — ale dlatego, że mu serce pęka, kiedy od drugiego młodego człowieka słyszy, że on wiarę przez księży utracił!

Piszę to, bo nie pisać nie mogę! — bo chcę by i Księża i Abstynenci wpatrzyli się w Chrystusa!

Oby księża zrozumieli Chrystusowe »Kazanie na górze!«

Oby abstynenci poznali bliżej Chrystusa, który daje siłę — ale to siłę olbrzymią — (lecz nie wystarczy tylko weń biernie wierzyć, ale Go umiłować i naśladować). Oby przeistoczyli się w »Miłość« kojącą i wywyższającą nieszczęśliwych upadłych — ucząc się jej u Chry-

stusa! Oby przywdziali pancerz stalowy woli, ten ducha hart, który Chrystus umacnia! Oby przywdziali Chrystusa białą szatę!

Tego ja pragnę!! —

Takich ja chcę abstynentów, — a nie sposób by księża się nie zbudzili wtedy i sami nie zaczęli od siebie!! —

Niech tymczasem księża zrozumieją, że »Czystość« nie może jednak zająć stanowiska wyłącznie religijnego, bo odtrąci od siebie wszystkich ludzi nie wierzących i innowierców — a czyż może to uczynić, pamiętając na Chrystusa, który miłość nawet na wrogów rozciąga?! *Miłośnik Czystości.*

MATKI I SYNOWIE.

przez *p. Ellice Hopkins*, tłum. *p. Iza z Moszczeńskich Rzepecka*. II. wyd. Warszawa 1906. (Cena Kor. 2).

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IV.: *Klucz do tajemnicy i metoda.*

Rozdział ten, jeden z najpiękniejszych, poświęcony jest stosunkowi duszy do ciała. Według autorki ani ascetyzm ani materyalizm nie znalazły rozwiązania; ono zawarte jest w nauce Chrystusowej. W oświetleniu jej przez dra Jamesa Martineau przedstawia się ono w ten sposób: jak wszelkie instynkta tak i instynkt rozrodczy działa normalnie wtedy, gdy jest zostawiony swemu nieświadomemu działaniu. Ponieważ jednak człowiek jest istotą świadomą i tą świadomością przenika całą swą istotę, więc człowiekowi w miejsce nieświadomości zostały dane dwie władze: pierwszą jest zdolność sądzenia samych siebie, oceniania i odróżniania dobrego od złego i poczucie obowiązku wobec dobrego. Drugą — »wola, zdolna postanowienia sumienia wcielać w wykonanie«. Przy pomocy tych zdolności może nawyknienie do prostego i skromnego życia zastąpić nieświadomość. W tem leży siła człowieka, władnącego sobą. — Całą świadomą energię człowiek powininien skierować ku wyższym celom dla wypełnienia zadań człowieczeństwa a nie paczyć nią działanie instynktu.

Jakże to rozwiązanie zastosować do wychowania? Oto przez wytworzenie odpowiedniego nastroju, czystej atmosfery, w której by się mogły rozwijać wyższe zdolności dziecka. To zadanie matki choć trudne, jednak tak ważne, że się przed niem cofnąć nie można.

Rozdział V: *Wiek dziecięcy chłopców.*

Tu pragnie autorka udzielić matkom przestróg tak co do fizycznego jak i moralnego wychowania synów. Zwraca więc między innemi

uwagę na dobór piastunki, a co do wychowania moralnego, to przedewszystkiem żąda wpajania w chłopców poczucia rycerskości wobec kobiet jako słabszych. Tu jednak — według mnie — posuwa się p. Hopkins za daleko, kiedy podaje projekt, aby dla wyćwiczenia tej rycerskości oddawać chłopcu w opiekę siostry podczas wycieczki. Przypuszczam, źe należałoby się liczyć z tem, że zbyt wyraźna opieka może dla tych sióstr być przykrą i wyglądać na wyższość a nie rycerskość.

Dalej za jeden z filarów wychowania uważa autorka posłuszeństwo i szacunek dla rodziców, które są dźwignią przyszłego dzielnego charakteru. I tu jedno p. Hopkins pomija, co pewno samo przez się jest zrozumiałe, że rodzice nietylko powinni wymagać posłuszeństwa i szacunku, ale przedewszystkiem na to bezwzględnie zasługiwać, bo wymagać posłuszeństwa i szacunku a nie pracować nad tem, aby tego godnym być, to wymagać od dziecka więcej niż od siebie.

Rozdział VI: *Wiek chłopięcy i życie szkolne.*

Życie szkolne jest punktem zwrotnym w życiu chłopca, to też poświęca mu autorka najwięcej miejsca.

Najtrudniejszą dla rodziców kwestyą jest wybór szkoły właśnie ze względu na stan moralny tej szkoły, który tak trudno zbadać, bo zło ukrywa się bardzo głęboko. Statystyka przeprowadzona przed 10 laty w Anglii stwierdziła, że na 100 chłopaków było 80 zepsutych. Straszny to stosunek! Przyczyną tak okropnego rozszerzenia się zła jest — według autorki i dr. Dukes'a — fakt, że rodzice wysyłając chłopca do szkoły dają mu najrozmaitsze przestrogi, tylko ani jednej, ostrzegającej go przed wpływem złych chłopców. Chłopak, ulegając namowom kolegów powołujących się na jego przyszłe zdrowie, rozumuje w ten sposób: »ojciec mój jest dobrym człowiekiem, kocha mnie, gdyby pragnął mnie od tego powstrzymać, byłby mi o tem powiedział. Widocznie niema w tem nic złego, gdyż inaczej starałby się temu zapobiedz«.

Utrudnia tę sprawę jeszcze fakt, że chłopak, z którego zdarto niewinność, nie okazuje tego w domu, nie przez obłudę często, ale dlatego, że atmosfera domowa działa nań oczyszczająco, gdy szkolna go brucze.

Cóż matka ma począć wobec tego? Powinna pomowić z synem — ona przedewszystkiem, bo jej łatwiej, ponieważ jest »wyższą ponad wszelkie podejrzenia«, gdy ojciec w oczach chłopca może nie być wolnym od nich.

I.

Co do wieku wysyłania chłopców z domu do szkoły, to radzi p. H. możliwie najdłużej chłopca w domu zatrzymać. W wyborze zaś szkół oddaje autorka pierwszeństwo publicznym przed prywatnemi, ostrzega przed szkołami religijnemi, tj. pozostającemi pod kierownictwem duchowieństwa, a gorąco poleca szkoły koedukacyjne.

II.

Obowiązkiem rodziców jest postarać się o to, aby chłopak przed wyjazdem do szkół poinformowany był w sposób poważny i prawdziwy o powstawaniu rodzaju ludzkiego. Usunąwszy ciekawość w tym kierunku, uczynimy go odpornym na wpływ zepsutych kolegów.

III.

W tym ustępie podaje p. H. sposób zaznajomienia chłopca z daną kwestyą, poczynając od najniższych zwierząt i stopniowo przechodząc do człowieka. Jest to jedyny sposób zabezpieczenia chłopca i jeśli nie jest absolutnie pewnem, że go to ustrzeże, to jednak jest niezmiernie prawdopodobne.

IV.

Za najważniejszą cechę męskości uważa autorka rycerskość wobec kobiet i cześć dla nich. Rycerskość ta ma się objawiać nietylko szacunkiem dla godnych tego niewiast, ale i opieką nad kobietami upadłemi. Najstosowniejszą szkołą rycerskości będzie rodzina, w której chłopiec od dzieciństwa będzie się uczył usługiwać matce jako istocie, którą on szanuje i kocha i siostrom, jako istotom słabszym od siebie fizycznie. To przyzwyczajenie usunie tak powszechne dziś u chłopców lekceważenie kobiet i korzystanie z ich słabości.

Obok tego ważnym czynnikiem wychowawczym będzie wpajanie prawdziwej religijności, ale tej żywotnej, ciągle w praktyce stosowanej, badającej raczej sumienie niż dogmaty. W ostrzeganiu zaś przed złem raczej należy się powoływać na brud i wstręt do tegoż, niż na uczucia i wzruszenia religijne, które, gdy przesadzone, mogą źle działać na organizm.

V.

Kończąc rozdział daje p. H. jeszcze kilka wskazówek, jak unormować należy odżywianie, zwraca uwagę na szkodliwość alkoholu i występuje przeciwko grom hazardowym. Wreszcie podkreśla konieczność budzenia »szlachetnych zamiłowań i dążenia do uczciwych i godziwych celów«, które zastąpią miejsce wszelkich niższych popędów. »Oczyszczaj napełniając«, to dewiza autorki. Budzenie tych

stron dobrych jest bardzo łatwem, bo one często tkwią w chłopcu i tylko nie pobudzane marnieją. Nakoniec zachęca matki do nieustannej korespondencyi z synami poza domem bawiącymi, dla utrzymywania w łączności z jasną, czystą atmosferą rodzinną i budzenia w nim dzielności charakteru. (Dok. nast.)

Jadwiga Mizerówna. (Ethos Lwów).

DO AUTORKI WIERSZA „CZYŚCI". *)

Wy Czyści, co się sprzęgniecie węzłem miłości nieskalanej, by społem pójść w znojne życie i w bój o wielkie hasła!

Niech Wam zorza Czystości zapłonie nad drogą życia, a jej złote promienie niech się w duszy Waszej zestrzelą w jedno wielkie, czyste ognisko Szczęścia!

— Lecz co słyszę?

Dzwony kościelne wydzwaniać będą szczęście Wasze światu, gawiedzi?

Ołtarz będzie przysiąg Waszych świadkiem i odbiorcą?

I pewno rój gości weselnych i tłumy ciekawskich napełnią Pańską świątynię, by patrzeć na bezpłatne ślubów Waszych widowisko?

A Tobie, Czysta, na myśl o tej chwili tak słodko uśmiecha się — biała suknia ślubna?

Więc Twemu ukochanemu zapewne — frak i lśniący cylinder?

Ach, tak ma wyglądać preludyum Waszych walk i trudów przyszłych?

O Czyści, źle się bawicie!

Przypuszczam, żeście czystość zachowali nie dla miłego brzmienia słowa »Czyści«, ani dla estetycznego uroku, jakim Wasza wyobraźnia owiewa czystą duszę i ciało czyste ukochanej istoty; jeno, żeście wyczuli w brzmieniu «Czystości« i ów dźwięk twardy, stalowy, który zwie do czynów, zwie do walki!

Zakładam, żeście w Czystości ideę znaleźli i w duszach Waszych wyhodowali, ideę szeroką, co to nie w banalnie-fizyologicznej zawiera się treści, ale w całe życie chce być wcielaną!

I zakładam, że w tych znojach i walkach przyszłych, na które

---

*) Patrz nr. 7. „Czystości".

ramię w ramię pójść pragniecie, idei owej również dać radzibyście oddźwięk silny, donośny!

Atoli — kto idei chce służyć, ten ścigać musi plugawstwo we wszystkich jego kryjówkach, choćby mu ich udzielała powaga nietykalnych autorytetów, i we wszelkich postaciach, choćby opromienionych urokiem prastarej tradycyi!

Toteż przypatrzcie się zblizka owym tłumom, co to świadkiem być mają Waszych ślubów małżeńskich, i tym instytucyom, w których ręce złożyć chcecie przysięgę miłości, przyjrzyjcie się ustawom, które społeczność wraz z pieczęcią legalności na Wasz związek nałoży, i wglądnijcie głębiej w treść owych ślubnych obrzędów i zwyczajów, których perspektywa tak mile łechtać zda się Waszą wyobraźnię.

A gdyście przyjrzeli się i wglądnęli, pytam Was, Czyści:

Któż są te tłumy, którym dzwonów oddźwiękiem zwiastować chcecie chwilę Waszego szczęścia wielkiego?

Nie jest-że to — z nielicznymi wyjątkami — stado filistrów płci obojej, którym Wasz związek będzie pospolitem, ordynarnem »stadłem« małżeńskiem, podobnem do innych?

A nie będzie w tem stadzie i owiec parszywych, co to urągać zechcą Waszej czystości i z kałuży, w której żyją, bryzgać będą błotem na Waszą ideę?

Orszakowi bądź pospolitych nierządników, bądź małżonków, sprzedanych za posag swym żonom, bądź też tłumom kobiet-niewolnic, ciemnych, bezsilnych naczyń samczej męskiego rodu chuci, — tym chcecie w domu, na ulicy, w kościele, w gazetach, w wielkim dźwięku dzwonów urządzić widowisko Waszego wesela i Waszej czystej miłości?

— I dalej Was pytam: kto zacz on mąż duchowny, co to ręce Wasze stułą u ołtarza zwiąże i błogosławieństwem uświęci Wasz związek?

Nie jest-li to ten sam kapłan, który wczoraj jeszcze podobnie błogosławił młodą, zdrową kobietę, gdy za cenę świetnego stanowiska sprzedawali ją rodzice staremu rozpustnikowi na dożywotnią nałożnicę, i który nie inaczej, jak dziś Wasze ręce, tak jutro skojarzy dłoń bogatej damy z dłonią oddającego jej się za karyeronośny posag młodzieńca?

A dalej, powiedzcie, kto zacz ów świeckiej władzy mandataryusz, co to pieczęć legalną położy na związku dusz Waszych i zapisze Was w księgi prawowitych małżonków?

Azaliż nie podobny on do pospolitych męskich śmiertelników?

Zapytajcie go, co on sądzi o czystości, małżeństwie, miłości! Zapytajcie go, jak on żył i jak żyje!

Lecz powiecie może, że ów ksiądz i urzędnik nie jako prywatne osoby wchodzą tu w rachubę, lecz jako reprezentanci Kościoła i Państwa.

Przypuśćmy, że macie racyę. Atoli powiedzcie, co sądzicie o kościele, który uczy: «Nie pożądaj żony bliźniego twego, ani sługi jego, ani osła jego, ani niczego co do niego należy«?

Czy Ty, czysta kobieto, mogłabyś być Twemu ukochanemu tem, czem mu być może bydlę lub sprzęt jego?

A Ty, czysty mężczyzno, chciałbyś Twą żonę posiadać, tak jak się wołu lub osła posiada?

Wglądnijcież w księgi prawa świeckiego i zobaczcie, jak Państwo Wasz związek pojmuje i jakim przepisom go podporządkowuje.

W Tobie, małżonko, Państwo cóż chce mieć innego, jak instrument do rodzenia przyszłych jego podpór, obrońców i niewolników. To też dla obywatela swego, a Twego męża i pana, żąda od Ciebie bezwzględnej wierności i posłuszeństwa; jemu winnaś folgować, ilekroć ciała Twego lubieżnie zapragnie, a gdy wydasz na świat dziecię, on będzie rozstrzygał o przyszłych jego losach.

Ale Ty, małżonku, który w żonie Twej nie sługę, lecz równouprawnionego mieć chciałbyś przyjaciela i który się z nią łączysz w ukochaniu jednych ideałów: powiedz, czy słyszałeś już o mężu, który zgwałcił swą żonę, gdy gardząc nim, nie chciała mu się poddać? Słyszałeś o innym, który żonę swą w noc ślubną obdarzył weneryą i ją z dziećmi na zawsze unieszczęśliwił?

A wiesz Ty, że ci zacni mężowie postąpili legalnie? A jakże, legalnie! Mieli prawo do tego, — a to prawo otrzymali od Państwa!

Azali chciałbyś Twój związek małżeński z drogim Ci przyjacielem postawić w obliczu takiego prawa na równi z takimi związkami, jakie prawo to tworzy i przywilejami obdarza?

A Ty, czysta kobieto, zechcesz dać ducha Twego pod jarzmo i hańbę takich ustaw małżeńskich?

Może przyjdą Ci na myśl, kobieto, tysiące Twych sióstr zbezczeszczonych i oplugawionych, z których Państwo tworzy dla porządnych swych obywateli legalny kontyngent żywego towaru? Nie zadrgnie Ci na tę myśl serce porywem buntu, nie rzucisz temu Państwu i jego dygnitarzom i faktorom w twarz rękawicy protestu?

Ha, Ty marzysz miasto tego o słodyczach ślubnej ceremonii, o białej, ślubnej sukni... może i o wianku mirtowym... Naiwna! wieszli, co biały kolor Twej sukni oznacza? Ty sądzisz może, że czystość oznacza? O, Czystość gardzi paradą teatralnej symboliki! Twa biała szata, to szata ofiary całopalenia! Ta cała ślubna ceremonia, z aparatem drużbów i drużek, kumów i gości, uczty weselnej i bachusowej libacyi, — to symbolizacya ofiary z Twego »dziedzictwa«, Twego »panieństwa«, — ofiary na ołtarzu Phallusa!

Czy zechcesz czystą wyżynę Twego związku zbrukać ceremoniałem, przeszłym do nas w spadku po epoce barbarzyństwa? Zechcesz sprofanować Twą miłość w obliczu ciekawej gawiedzi, która mądre uwagi czynić będzie o »panu młodym« i o »pannie młodej»? A może sprosisz jeszcze gości na ucztę weselną, by pijatyką i odświętnem żarciem upamiętnili dzień, w którym z przyjacielem się połączysz »na życie, na boje«? I miło Ci będzie może, gdy podochocona tłuszcza porządnych pań i panów weźmie Cię za cel swych dowcipnych konceptów na temat Twej »nocy poślubnej«?

— O Bracie i Siostro, nie tędy czystym iść na życia boje!

Kto chce się w czyste przestworze wydostać, przestąpić musi raz na zawsze próg obłudnej «moralności« i tradycyi barbarzyńskiej!

Nie oglądać się Wam na faryzejskie ziemskich potęg ołtarze, jeno w własnych duszach budować prawdą lśniący ołtarz Waszej czystej miłości!

Pogardźcie ustawami i obrzędami, które hańbią człowieka w kobiecie!

Nie uczyńcie z siebie przedmiotu publicznego widowiska!

W cichości, w obliczu wolnej, czystej przyrody, w jej szept odwieczny wsłuchani, wpatrzeni duchem w tęczę ideałów, ślubujcie sobie — nie miłość, nie wierność, — lecz święte, silne, niewzruszone dążenie do ideału człowieka!

A wtedy miłości ślub sam przez się Wam się ziści i będziecie małżeństwem czystem, silnem, a wolnem!

Cóż z tego, że zawyje wówczas zastęp podpór społeczeństwa, a poddane mu stado baranie bekiem mu zawtóruje?

Mogą sypnąć się na Was, Czyści, gromy oburzenia; mogą nawet roje rozpustników i legalnych nałożnic biadać nad »zepsuciem Waszych obyczajów« i dziękować obłudnie niebiosom, iż nie takimi są, jako Wy. Cóż Was to obchodzi?

Niechaj stronią od Was wszyscy »ludzie porządni«, a na »nieślubnym« płodzie Waszej miłości niech osiędzie klątwa »moralnego« społeczeństwa!

Tem lepiej dla Was i dla dziecka Waszego!

Bo w ten sposób najlepiej odosobnicie siebie i spadkobiercę Waszej idei od tego, co zgniłe i plugawe!

A kto ze zgnilizną chce walczyć i plugastwem, czyż nie musi przedewszystkiem między niem a sobą g r a n i c ę pociągnąć ścisłą, niedwuznaczną, by mógł bez okłamywania siebie powiedzieć: tu czystość, tam brud, — tu jaśń, tam ciemność?

— I nie będzie Wasz czyn, mimo wszystko, bezowocnym. Albowiem wśród tysiąca bezmyślnych, lub obojętnych znajdzie się dwa, trzy, dziesięć duchów żywych, a wolnych, które w lot uchwycą myśl Waszego czynu i śmiało za Waszym pójdą przykładem! I stanie się czyn Wasz jednem z niezliczonych, tlejących już zarzewi buntu w społeczeństwie, kajdanami skutem, hańbą i nędzą zoranem!

— Kto raz podniósł rokosz bezwzględny przeciw złemu, ten w dalszej z niem walce tem łatwiej się ostoi.

Ale kto zaraz na wstępie tej walki chce ze złem wchodzić w kompromisy, o, ten niech lepiej nie mówi o »ideowym stygmacie na swem czole« i niech się zwycięstw nie spodziewa! *A. Axer.*

U w a g a. Zamieszczamy artykuł powyższy, napisany w obronie **w o l n y c h m a ł ż e ń s t w**, ponieważ nie stoi on w sprzeczności z programem naszym, żądającym zupełnej czystości życia do małżeństwa i poza małżeństwem, oraz czystości obyczajów w małżeństwie A wyraźnie zastrzegaliśmy niejednokrotnie, że **m a ł ż e ń s t w o** rozumiemy w najszerszem znaczeniu tego słowa, a więc i **w o l n e m a ł ż e ń s t w o**. Aby zasługiwało jednak na nazwę małżeństwa, musi być ono oparte na prawdziwej miłości wzajemnej, na wzajemnym szacunku i pożyciu rodzinnem. — Otwieramy dyskusyę nad tym artykułem.
Redakcya.

Korespondencya ze Lwowa.

Ethos lwowski rozwija się w ostatnich czasach szczególnie pomyślnie, z każdym dniem prawie kilku nowych członków przybywa, tak że ogólna liczba doszła prawie do 200. Ruch w towarzystwie wzmógł się i coraz szybciej wzmagać się będzie wskutek tej okoliczności, że dzięki uprzejmości „Eleuteryi“ mamy już własny lokal, a więc teren, na którym członkowie nasi z Zarządem porozumiewać się mogą i który ułatwia znacznie wewnętrzną pracę. Jak już wspominaliśmy, po odczycie dr. Wróblewskiego, zawiązało się Koło etyczne wśród młodzieży szkół średnich, a w tym tygodniu nawiążemy rokowania w celu utworzenia podobnego Koła w jednem z prowincyonalnych gimnazyów.

Dla poinformowania członków naszych o sprawach bieżących i stanie Towarzystwa wydaliśmy okólnik: „Ethos“ nr. I., który w tym tygodniu się ukaże.
Ethos. Lwów.

Korespondencya z Przemyśla.

W ostatnich czasach i w Przemyślu dzięki paru jednostkom został rozpoczętym ruch etyczny bez względu na zapatrywania społeczne. Przyjazd Dra Wróblewskiego utrwalił chęć pracy na tem polu zaniedbanym u nas zupełnie i doprowadził do zawiązania dwu Ethosów: Ethosu opartego na zmienionym nieco statucie tow. Ethos we Lwowie i Koła miejscowego Ethosu lwowskiego. Dotychczasowe pożycie polityczne sprawiło podział pracy ideowo równej, lecz w innych ogniskach skupionej. Dziwić się temu nie może kto zna stosunki. Przeciwnie, może nawet praca sama ideowa ucierpiałaby. Owszem ludzie w zapatrywaniach politycznych różni winni szerzyć ideę etyczną; może wówczas prędzej zbliżą się do siebie, wypowiedzą. Nie byłem zwolennikiem dwu Ethosów w Przemyślu, lecz powiedziałbym, że lepiej spełnić pewne formalności przy zakładaniu aż dwu Ethosów, niż żeby sprawa miała na tem ucierpieć, bo ludzie na razie nie znoszący się i nienawidzący nie potrafią pracować razem, mimo iż cel ich w tym kierunku wspólny. Może kiedyś będzie inaczej. Oba Ethosy rozwijają się i zyskują wielu członków. Koło miejscowe Ethosu lwowskiego ma lokal przy Zniczu, jedna członków z inteligencyi i wśród klasy rzemieślniczej w Czytelni Borelowskiego. Obecnie posiada prawie 40 członków.

Koło miejscowe Ethosu lw. — Przemyśl.

Uwaga. Zgoda na to, że jeżeli w jednym Ethosie miałyby być kłótnie i rozstrój, to lepiej aby były dwa Ethosy, ale ludzie etyczni, pracujący dla dobra i Wolności nie powinni czuć nienawiści do siebie i powinni umieć współżyć z sobą, bo inaczej znajdzie się tertius gaudens, zło, które, jak to ma miejsce w Królestwie, ich obudwu złamie i nauczy godzić się nawet z nahajką. *Red.*

O przyczynach degeneracyi i o stowarzyszeniach odrodzenia w Europie.

(Treść wykładów prof. J. M. Radeckiego).

(Dokończenie).

III.

Choroby płciowe i alkohol degenerują ludność, ale są inne przyczyny, które służą podłożem dla rozrastania się rozpusty i alkoholizmu — mianowicie militaryzm.*)

---

*) Niedawno w jednej wsi powiatu Stanisławowskiego wojsko utrzymywało lupanar. Gdy wojsko wymaszerowało ze wsi — parobcy wiejscy w dalszym ciągu utrzymywali ten dom rozpusty. Dopiero teraz postarano się o jego zniesienie.

Łebedyk.

Walka ze zwyrodnieniem toczy się najsilniej na północy, w państwach Skandynawskich, za pomocą reformy wychowania, gimnastyki, częstych wycieczek i t. p. Gromadne wychowanie i koedukacya zaprawiają dzieci już od maleństwa do obowiązkowości i poczucia godności osobistej. To też niema tam tylu złodziejów ani też żebraków co u nas. Skutkiem ruchu odrodzenia w Szwecyi jest np. to, że na wielkich zebraniach ludowych, gdzie jest 25—30 tysięcy ludzi, małe dzieci czują się bezpieczne i chodzą same, bez opieki, bez nianiek. Oto jest wzór, — a w Rosyi zaprzeczenie nietylko wszelkiej wiedzy postępowej, ale cywilizacyi w ogóle. Wychowanie w Rosyi ma na celu wyuczenie młodzieży strachu, uległości, niewolnictwa, obłudy i fałszu.

Trzeba zupełnego przekształcenia społeczeństwa w wyżej wskazanym kierunku. Głównem naszem hasłem powinien być okrzyk: »Nieś pomoc słabszemu, pomagaj mu w nieszczęściu!« *Łebedyk.*

Uwaga. Artykuł ten, przysłany nam przez młodego Rusina, podaliśmy czytelnikom naszym, aby pokazać, że i w Rosyi budzi się ruch etyczny.

Redakcya.

List.

Sz. Redakcya otworzyła dyskusyę nad artykułami „Prostytucya wśród młodzieży“ i „Zadania organizacyi etycznych“, chciałbym zatem wypowiedzieć o nich kilka uwag. Każdy musi się na to zgodzić, że należy przeciw niemoralności wystąpić bezwzględnie, ale naturalnie trzeba stale pamiętać, że ta idea stoi ponad narodowościami, klasami i partyami. Właśnie na tych artykułach widzimy, jak szkodliwem jest dla naszej idei, jeżeli będziemy występowali z jakiegoś stanowiska klasowego, a nadto jeżeli będziemy powodowali się autorytetami, a nie rozumem własnym, albowiem z tych powodów wynikają niekonsekwencye. W obu artykułach autorzy zwalają winę na burżuazyę, podczas gdy drugą stronę zupełnie uniewinniają. Powiedzmy także i my „nostra culpa“ i starajmy się zło najpierw z pośród siebie usunąć. Następnie cytaty (w pierwszym artykule) stoją w niezgodzie z wnioskami i poglądami w tym artykule wypowiedzianymi a zarazem są wyrwane i ułożone bez związku ścisłego z tokiem myśli, a naszej idei czystości i usunięcia złego wcale nie podają one, lecz owszem puszczają pęk cieniów; szczególnie zaś owo stałe obracanie się koło „głodu“, która to sprawa jest aktualną w programie socyalistycznym; nasz program — jak powiedziałem — jest bezpartyjny i u nas sprawą aktualną jest wyłącznie kwestya czystości. By jednak zapobiedz jakowemu nieporozumieniu, jakoby te zdania podyktowały mi względy partyjne, oświadczam, że jestem postępowym demokratą, ale absolutnie nie zgodzę się na to, by idei czystości nadawać jakieś odcienia; ona bowiem ma być czystą jak kryształ. *I. D.*

List.

Szanowna Redakcyo!

„Czystość“ otworzyła nowe drogi, nowe horyzonty, przedtem prawie o tem nie mówiono, ani nie pisano. Za to twierdzenie wciąż podnoszone w tem piśmie, że „Czystość“ życia jest możliwą, będą błogosławić Redakcyę wszyscy, którym wpadł w ręce choć jeden numer „Czystości“ i ja także. Mówiono mi, że dlatego źle wyglądam, że żyję moralnie — i powiedziałem sobie — „ha, widocznie tak jest“, lecz w zachowaniu życia czystego postanowiłem wytrwać chociażby aż do męczeństwa i przejść przez całe życie od kolebki do grobu czysty, nieskalany. Dlatego z szaloną radością wziąłem do ręki numer „Czystości“, w którym były stwierdzenia lekarzy, że czystość życia jest zupełnie nieszkodliwą. Dlatego będę błogosławił ten dzień, w którym dostałem pierwszy numer „Czystości“: „Haec est dies, quam fecit Dominus“. *A.*

Wiadomości bieżące.

Do Prenumeratorów. Przepraszamy prenumeratorów za spóźnienie niniejszego numeru. 15 listopada numer nie wyjdzie z powodu wyjazdu redaktora do Królestwa, a dopiero 1-go grudnia wyjdzie numer podwójny „Czystości“ — 10-ty i 11-ty.

Liga dla zwalczania handlu dziewczętami odbyła przed kilku dniami w Paryżu międzynarodowy kongres bardzo licznie obesłany.

Postanowiono wystosować do zarządów pocztowych wszystkich państw prośbę, aby listów poste-restante nie wydawano małoletnim, chyba że zgłoszą się po nie w towarzystwie rodziców lub krewnych.

Kongres postanowił zwrócić się do rządów państw z prośbą, by uniemożliwiły działalność agencyj teatralnych popierających prostytucyę. Postanowiono prosić rządy państw, by artystkom wzbroniono znosić się z publicznością w gmachach teatralnych.

Wezwano komitety poszczególnych państw, aby przedsięwzięły energiczne środki dla zwalczania handlu dziewczętami. Obowiazkiem komitetów państwowych jest zbadanie, w jaki sposób odbywa się w każdym kraju werbowanie dziewcząt do prostytucyi i w jaki sposób można wyrwać nieszczęśliwe ofiary z rąk handlarzy żywym towarem.

Następny kongres odbędzie się w Medyolanie. *Adam Nieczuja.*

Na fundusz prasowy „Czystości“ złożyła: M. Zaleska — 1 Kor.

Redaktor i wydawca: Dr. Augustyn Wróblewski, b. docent U. J. – Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie.